

Las ciągnął się wzdłuż Rawy aż do Zawodzia, mniej więcej kończąc się tam, gdzie dziś stoi ratusz. Odtąd ciągnął się w północnym kierunku około Bogucic do Dąbrówki na pagórkach koło Welnowca i Józefowca w stronę Dębi, stąd na zachód do Zależa.

Główna arteria komunikacyjna prowadziła z Mysłowic do Bytomia przez Rożdzień, Dąbrówkę Małą i Siemianowice. Bogucka Kuźnia jak i osada Katowice miały więc małą styczność z „wielkim” ruchem i życiem. — Przemysłu jeszcze nie znano w takiej mierze, jak dziś. Kopalnie węgla wcale tu nie istniały jeszcze. To też nie dziwnego, że dzisiejsza stolica województwa Śląskiego liczyła w roku 1783 tylko 490 mieszkańców.

Istnienie Katowic datuje się od roku 1536, kiedy to powstała osada ta wskutek odcięcia terenu teraźniejszych Katowic od Boguckiej Kuźni na niejakiego Jana Beesa. Skąd się jednak dla tej osady wzięła nazwa Katowice, nie wiadomo. Nadmienić wypada, że do wieku XVII w dokumentach przeważnie napotykałyśmy nazwę „Bogucka Kuźnia”. Odtąd jednak nastąpiło ściśle rozróżnienie między Bogucką Kuźnią a Katowicami, co się da stwierdzić w księgach kościelnych w Bogucicach.

Bogucka Kuźnia a z nią Katowice często zmieniały swego pana. Jednak zawsze pozostały polskimi nie zmieniając obyczajów i języka ojczystego polskiego. Ze wszystkiego jednak wynika, że Katowice miały znaczenie tylko w ścisłym połączeniu z Bogucką Kuźnią.

## Kronika.

Skasowanie jarmarków kramnych w Rybniku.

Z dniem 1 stycznia 1930 r. zniesiono w Rybniku jarmarki kramne. W dawnych czasach, gdy różne towary i wyroby sprzedawano tylko na targach, jarmarki kramne były niezbędne. Ponieważ teraz wszystkie wyroby rzemieślnicze oraz towary można nabyć w sklepach, domagali się kupcy już dawno skasowania jarmarków kramnych.

Wypadki w Krzanowicach.

Przed niedawnym czasem przy pracach ziemnych w okolicy Krzanowic (pow. kozielski) znaleziono urnę, którą dzięki wielkiej ostrożności wydobyto nieuszkodzoną. Sądząc z wykonania, niewątpliwie urna pochodzi z czasu 1,200—1,300 lat przed Chrystusem, a zatem przetrwała około 3000 lat. Obok urny znaleziono małe kawałki brązu potwierdzające przypuszczenie, iż urna jest dziełem najdawniejszych czasów, przypadającym w starszy lub średni okres brązu. Z wszystkich tych okoliczności można wnioskować, iż na wzgórzach wielkiej doliny Odry istniały zwarte osady pogańskie jeszcze kilkaset lat przed Chrystusem.

Mamuty na Śląsku.

W listopadzie ubiegłego roku w czasie robót kanalizacyjnych około 100 metrów na południe od obecnych stawów na Bugłowiźnie pod Katowicami, w głębokość 5 metrów znaleziono kość, zakopaną w ziemi. Po porozumieniu się z dyrektorem Muzeum Śląskiego w Katowicach kość tę odesłano celem zbadania do Instytutu Archeologicznego we Lwowie, skąd w ostatnich dniach nadeszła odpowiedź, stwierdzająca, iż znaleziona kość jest kością ramienną mamuta z epoki dyluwialnej. Na wniosek Muzeum Śląskiego magistrat miasta Katowice zezwolił na prowadzenie dalszych robót celem poszukiwa-

nia innych kości i w związku z tem wyznaczył, tysiące złotych na te prace. Roboty będą prowadzone pod nadzorem kustosa oddziału przyrodniczego Muzeum Śląskiego p. Ryzewicza.

## Okruchy historyczne.

W roku 1895 — przed 35 laty — wyniesiono kościół św. Jadwigi w Biskupicach (powiat olecki) do rządu kościołów parafialnych.

Pierwszy kościół w Dębie pod Katowicami wybudowano w roku 1875. Wówczas jeszcze należał Dąb do parafii chorzowskiej; dopiero w roku 1895 utworzono samodzielną parafię dębską. Pierwszym proboszczem nowej parafii był ks. Maksymilian Krockner († 11 grudnia 1914 r.), któremu zawdzięcza parafia wspaniałą, teraźniejszą świątynię.

Dnia 31 lipca 1880 roku zmarł w Dębie Wielkim (pow. rybnicki) tamtejszy proboszcz, ks. Franciszek Walczuch. Zmarły urodził się 1815 roku w Centawie (pow. strzelecki), na kapłana został wyświęcony w roku 1840. Od roku 1847 był proboszczem w Dębie Wielkim.

W poniedziałek, dnia 7 maja 1900 roku wybuchł w Dolnie (pow. strzelecki) pożar, który zniszczył 7 gospodarstw. Kościół jakoteż budynki farne znajdowały się w wielkim niebezpieczeństwie, lecz zdołano je uratować.

Dnia 19 października 1890 roku odbyło się w Brzeźnicy (pow. gliwicki) poświęcenie nowego kościoła parafialnego. W maju roku następnego konsekrował świątynię J. E. ks. Kardynał Jerzy Kopp książę-biskup wrocławski.

W dzień Nowego Roku 1900 zmarł proboszcz w Chorzowie (pow. katowicki), ks. radca duchowny Franciszek Kania. Zmarły urodził się 7-go października 1818 roku w Mokrem pod Mikołowem. Najprzód był kapłanem w Chorzowie a po śmierci ks. Józefa Bedera objął tamtejsze probostwo. Ogółem pracował w Chorzowie 58 lat. Pogrzeb odbył się 4 stycznia 1900 r. przy wielkim udziale wiernych i 41 księży.

Dnia 9 maja 1850 roku zmarł w Biskupicach (koło Zabrze) tamtejszy proboszcz ks. Jakób Ender, były członek konwentu OO. Cystersów w Imielnicy.

W roku 1905 utworzyły się w Janowie (pow. katowicki) komisja, mająca się zająć budową kościoła. Przewodniczącym komisji tej był ks. proboszcz Kłaskza z Mysłowic.

W sobotę 4 marca 1905 r. rozpoczęto uroczyste rzucanie ziemi na fundamenta pod nowy kościół w Dzierżkowicach, co uczynił ks. proboszcz Paweł Brandys (obecnie w Michałowicach pod Katowicami). W następnym poniedziałek przeniesiono Przenajświętsze do kościółka tymczasowego, który został z farskiej stodoły przerobiony. We wtorek zaczęto rozbierać stary kościółek, który był drewniany i pięć razy przebudowany.

# Ziemia Śląska

Dwutygodnik poświęcony przeszłości Śląska.

Redaktor: Franciszek Godula.

Nr. 4.

13 lutego 1930 r.

Rok 4.

## Pięćdziesięciolecie epopeji „Stary kościół Miechowski”

W roku ubiegłym (1929) minęło 50 lat, jak ks. Norbert Bonczyk, proboszcz starej parafii (Najśw. M. Panny) w Bytomiu wydał epopeję „Stary Kościół Miechowski”. Nie będzie od rzeczy, jeżeli podamy kilka szczegółów z życia księdza — poety i poświęcimy kilka słów jego poematowi.

Ks. Norbert Bonczyk urodził się dnia 6 czerwca 1873 r. w Miechowicach w pow. bytomskim. Po ukończeniu gimnazjum i złożeniu egzaminu dojrzałości w Gliwicach, udał się na studia teologiczne. Przez trzy lata swych studiów, (1858—61) był młody Bonczyk czynnym członkiem „Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego” przy uniwersytecie wrocławskim.

W roku 1862 otrzymał święcenia kapłańskie, a po dwu latach duszpasterstwa w Wielkich Piekarach przeniósł się do Bytomia, gdzie rozwijał ożywczą i pożyteczną działalność nad uświadomieniem narodowemu swych parafian, mężnie trwał przy zasadach wiary katolickiej i bronił jej odważnie w czasie walki kulturalnej, zwalczając słowem i piśmieniem herezję odstępcy ks. Pawła Kamińskiego w Katowicach.

Ks. Bonczyk był wzorowym proboszczem, miał rzadki dar wymowy i słynął jako kaznodzieja. Usposobienie miał łagodne i spokojne. Władał po mistrzowsku polskim, niemieckim i łacińskim językiem. W języku polskim napisał dwie poezje: „Stary Kościół Miechowski” i „Góra Chelmska” (1886).

Poezje ks. Bonczyka są pierwszą i dotychczas jedyną próbą przedstawienia w formie epicznej (opowiadającej o dawnych czynach i zdarzeniach całokształtu życia ludu polskiego na Śląsku. Myśl przewodnią jego poezji jest mniej więcej taka: Górny Śląsk jest krainą polską i taką powinien zostać, Ziemia Śląska i język ludu Śląskiego tak ukochał, iż woła:

„Ziemio, dokąd twój język kochasz, bądź spokojna; Nikt ci wiary nie wydrze ani świętej cnoty. Ni szczerości praocjów, ni do pracy ochoty”.

Poemat „Stary Kościół Miechowski” jest wspomnieniem autora z lat dziecińczych. O tym poemacie pisał Ignacy Kraszewski w jednym z ilustrowanych czasopism warszawskich, że zasługuje na to, aby dostąpił szerszego rozgłosu.

Pierwszym zaczątkiem do „Starego Kościoła Miechowskiego” były „Pamiętniki szkolarza miechowskiego” odczytane na uroczystości 50-letniego jubileuszu rektora P. Blenka, odbytej dnia 20 sierpnia 1872 roku w Miechowicach”. Ks. Św. (Świętek) omawiając „Stary Kościół Miechowski” w „Katoliku” (1879, nr. 7), nazywa autora Homerem górnośląskim.

„Stary Kościół Miechowski” w stosunkowo krótkim czasie, bo w roku 1883, doczekał się drugiego wydania. Po wojnie światowej wyszło wydanie trzecie,

które, poprawione, niestety straciło bardzo dużo na oryginalności i nie może zastąpić poprzednich dwu wydań, które wyszły nakładem samego autora.

A szkoda wielka, gdyż chodzi w pierwszym rzędzie o to, aby teraźniejsza generacja ludu polskiego na Śląsku zaznajomiła się z oryginalnym dziełem księdza poety. Pocięszający jest fakt, że Śląskie władze szkolne zgodziły się dopuścić dziś „jubileuszową” epopeję „Stary Kościół Miechowski” jako lekturę do szkół średnich na równi z utworami Mickiewicza, Słowackiego i innych. Jeżeli dotychczas się to nie stało, to zwłoka pochodzi jedynie stąd, że poemat ten nie został jeszcze opracowany w formie, przystępnej dla młodzieży szkolnej.

Zdaje nam się wobec tego, że ziszczą się słowa, które napisał „Katolik” (1893, nr. 22) po zgonie ks. Norberta Bonczyka, że, choć miną lata i wymrą wszyscy, co go znali, księgi jego nie umrą, lecz po wszystkie czasy przechowają imię Norberta najdalej potomności „Stary Kościół Miechowski” i „Góra Chelmska”, dwa prześliczne dzieła zmarłego, są pomnikiem wiecznoprwałym, który sobie nieboszczyk sam wystawił”.

Fr. G.

## Gwary śląskie.

Sp. ks. Norbert Bonczyk napisał prześliczne dziełko wierszami pod tytułem: „Góra Chelmska”, w którym opisał pielgrzymkę na Górę św. Anny. W opisie tym jest pomiędzy innymi także wiele humorystycznych scen; kilka z tych właśnie tu przytaczamy. Dla zrozumienia dodać należy:

Pielgrzymki już przybyły na Górę św. Anny. Mnóstwo ludu Śląskiego się zeszło. Słychać gwary z różnych stron Śląska. Gwary te chce poznać gwardjan, dlatego każe sobie przyprowadzić śpiewaków tych różnych kompanij. Gdy się zeszli, zaczyna się następująca rozmowa pomiędzy gwardjanem, a różnymi śpiewakami:

„Czemże służyć wielebny Ojcie Gwardianie? Zawsze trafi do serca, serca przemawianie — „Skądżeście mój kochanku?” „Tutajszty, od Pszczyzny!” „A czy tam wszyscy tacy, jak wy, wiary szyć?” Z grzecznym ukłonem mówi: „katolickie siola — Chcą nas jakoś przerobić, nie uda się zgoła!” „A Wy skąd?” pyta ojciec czeka szczuplejszego — „Paterku, od Hulczyna ołomunieckiego!” „A trzeci skąd?” „A mychmy łod Łopoloł miasta” Rozmowność gwardjana z zapytaniem wzrasta — „Co powiat to narzecz!” Takie mając zdanie Z jakaś miłą chciwością powtarza pytanie

Mówiąc: „A wy?“ „A baj jestem baj z Ołogówka, A przyszło nos baj wielu w ta święto wędrowka!“  
 „Dobrze tak moje dziecił Wy skąd, przyjacielu?“  
 „Joch pyszał tod Łolesna a nos tys tu wielu!“  
 „Dalej Wyl!“ „Ja przywiódłem wielkom kompaniém Z Bytomia górniczego, a podwiele żyłem Powiodem jóm, tym tylko w życiu mom uciechem!“  
 „Pięknie, dobrze!“ rzeki z miłym gwardjan uśmiechem;  
 „Jakoż Wy?“ „Nos tu handzie choć pisać set z Wieszowy  
 Nie rachując ercprista „ale błętkowy“. —  
 „Cudna, piękna rachuba!“ śmieje się księżyna.  
 „Cao se lubi fararu? mymy od Cieśzyna!“  
 „Ci mna znaś dieta moje? poruczam se Panu!“  
 „To Góral od Tręcina? Aże tam stąd?“ „Anu!“  
 „A ga ółówek smrtedlny, valys mne hospodine!“  
 Jakaż w słowach muzyka — toć głosy jedzine!  
 Dalszych pytań nie czyni, jemu w sercu miło —  
 To dziwne rozmawianie tak go rozrzewniło,  
 Iż rozdawał swe dary a myślał o niebie:  
 „Jakoż tam pięknie będzie o Matko u Ciebie  
 Kiedy przez bram dwanaście z wszystkich części świata  
 Popłyną procesją bez względu na lata,  
 Na stan, na pieć, na rysy i na banwę twarzy  
 Z wszech narodów, języków, dzieci, mężni, starzy  
 Na innym miejscu ks. Bonczyk opisał zabawnie, jak  
 to zachorował pielgrzym z pielgrzymki bytomskiej, w  
 której śpiewakiem był niejaki Spinczyk  
 „Chorobę“ tę tak opisał ks. Bonczyk:  
 Tymczasem śpiewak Spinczyk w niemaleń strapieniu:  
 Właśnie myślał o krótkim na sianie spoczynku,  
 Aż tu bieży babina, ręką perswaduje,  
 Że stary Błażej Śniadek na prawdę choruje.  
 Co robić? Czy po księdza? Teraz? do stodoły? —  
 Ale cóż — gdyby umarł! Ślusznie nie wesóły  
 Ubiera się na nowo i z wizytą bieży,  
 Myśląc: ciśnie staroego po hojnej wieczerył  
 Błażej w koszul leży na kłębko skurczony,  
 Spinczyk czyni pytania, jak lekarz uczony:  
 „Pokaż język! hał wielki!“ teraz rękę maca  
 „Aleć chuda!“ do pytań więc lekarskich wraca:  
 „Coście jedli?“ — „Anu nic, ale konew wody,  
 Społem na kalwarji!“ Spinczyk dał dowody  
 Że się znał na rzeczy. Teraz więc o duszy  
 Błażka myśląc, choremu tak przemawia w uszy:  
 „A macie li na sercu jeszcze co ważnego?“  
 „Warzonego nic, Franku nie jadłem dnia tego,  
 Ale owies mam grzany na brzuchu, bo baby  
 Mówiły, iż na poty coś ciepłego trza-by!“  
 Spinczyk już niecierpliwy rzecze: „Ja nie o tem  
 Mówię, bo ja nie lecę duszy żęsnym potem,  
 Pytam tylko, czy, gdyby umrzeć wypadło,  
 Serce wasze tu w świecie czego żałowało?“  
 „Ja toć Franku! Mam w doma gwałciska nowe  
 Jeszcem nigdy w nich nie był!“ „Odpowiedzi zdrowej  
 Niewątpliwie!“ rzeki Spinczyk; „powstanie on rano!“  
 Niósł się więc bez obawy na usłane siano.

### Powstanie kościoła w Gogolinie.

Znana z przemysłu cementowego i wapiennego — miejscowość Gogolin (pow. strzelecki) należała rzekomo już w roku 1280 do posiadłości klasztoru OO. Cysetrów w Imielnicy. Później, mianowicie na początku 14-go wieku tenże klasztor utracił Gogolin, aczkolwiek gospodarze nadal musieli dawać klasztorowi dziesięcinę. O dziesięcinę te powstał zatarg w roku 1385.  
 Od najdawniejszych czasów należał Gogolin do kościoła parafialnego w Odmećcu. Gdy miejscowość z powodu wzrostu przemysłu rosła jak na drożdżach pomysiano o budowie własnego kościoła. Już przed rokiem 1880 podjęto pierwsze kroki w tym kierunku, ale z powodu braku funduszu trzeba było sprawę odłożyć na później.  
 Na początku 1899 r. wreszcie przystąpiono do budowy świątyni. Prace tak szybko postępowały, że już dnia 15 listopada 1899 r. wciągnięto na wieżę galkę z dokumentami i krzyż. W roku następnym pracowano bez przerwy około budowy nowego kościoła. Pod koniec października 1900 r. wciągnięto na wieżę 3 dzwony, którym dano imiona: „Jerzy“, „Henryk“ i „Maria“.  
 Dnia 10 lipca 1901 r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła, którego dokonał ks. dziekan Głowacki z Wysokiej.  
 Dotychczasowa gmina kapliczna Gogolin została przez J. Em. ks. kardynała Koppa za zgodą rządu podniesiona do samodzielnej kuracji. Do nowo utworzonej kuracji przyłączono miejscowości Gogolin, Strzebinów i Podbór, należące dotychczas do parafii Odmeć i Jesionka. Nowy kościół w Gogolinie został kościołem kuracjalnym. Kuracja otrzymała własnego duszpasterza, — który na stałe zamieszkał w Gogolinie.  
 W dniu 5 czerwca 1907 roku przybył do Gogolina J. E. ks. kardynał Jerzy Kopp, książę-biskup wrocławski. Dnia następnego odbyła się konsekracja nowego kościoła, poczem udzielił arcypasterz 1.100 osobom Sakramentu św. Bierzmowania. Po południu wybierzmował 2.800 osób z Obrówca, Odmeću i Kamienia. Z okazji pobytu swego ks. kardynał darował kościołowi 12 tysięcy marek.  
 Obecnie kościół w Gogolinie ma prawa parafialne. Parafia obejmuje wymienione wyżej trzy miejscowości. Liczące przeszło 3 tysiące wiernych. Pierwszym proboszczem był ks. Karol Lange (obecny proboszcz w Strzelcach), teraz jest proboszczem Józef Bienioszek.

### Powstanie polskie na Śląsku pod koniec XIX wieku.

W Pogoni koło Sosnowca, niejaki Nowosielski zdołał zgromadzić oddział, liczący około trzy tysiące ludzi, częściowo uzbrojonych w broń, częściowo w widły, kosy i topory. Oddział ten w pierwszych dniach stycznia 1796 r. wkroczył na Śląsk kilkoma szlakami, w jednym miejscu koło Tarnowskich Gór, w drugim przez Maciejów na Mysłowice. W Mysłowicach znalazł gorące poparcie u tamtejszego właściciela wsi Słupny, który uzbroił własną ludność i zaopatrzył oddziały powstańcze w żywność. Był to Sulkowski, którego krewny, prawdopodobnie nie brat, służył w armji Napoleona, nawet był jakiś czas jego adjutantem i zginął w Egipcie.  
 Oddziały polskie, zajmując Tarnowskie Góry, posuwały się coraz dalej w głąb kraju, nie napotykając ni-

gdzie na opór. Tak dotarły pod Oliwice. W chwili, gdy przednia straż polska złożona z trzystu ułanów zbliżała się pod Oliwice, napotkała na opór ze strony oddziału dowodzonego przez leutnanta Andrzeja Witowskiego — (zaprzęca), który urządził na nich zasadzkę na szosie, wiedzącej do miasta. Dowiedziawszy się bowiem w Bytomiu o nadsłanianiu nieprzyjaciela, pchnął Witowski gońca do miasta z doniesieniem, że przybędzie nocą na odsiecz miastu byleby on i jego wojsku przygotowano kwatery i strawę. Jak patriotyczny duch dla armji pruskiej panował w Oliwicach, dowodzi fakt, że Gliwiczanie wcale nie przejęli się przybyciem wojska, skoro wcale nie pokwapili się, że nawet soli do zupy dla żołnierzy jego dać nie chcieli.  
 Zasadzka na przedni oddział polski wdała się Witkowskiemu; oddział, straciwszy nieco ludzi, musiał się cofnąć, ale oparł się o większe siły za nim zdążające i powstrzymał upełnionego łatwem zwycięstwem Witkowskiego. Witkowski musiał się cofnąć, lecz w nocy zdołał przy pomocy otrzymanych posiłków zaatakować grupę powstańczą polską w ten sposób, że ta musiała się cofnąć aż po Tarnowskie Góry. Tu zawrzała walka uliczna. Powstańcy bronili się z poza ustawionych barykad, jednak musieli ulec i z miasta się wycofać.  
 Witowski w raporcie opowiada przesadne rzeczy, jak to na czele 20 huzarów opanował miasto, wylicza liczbę oficerów wziętych do niewoli, oraz setki żołnierzy wziętych jako jeńców, zabici idą w tysiące prawie. Cały rynek w Tarnowskich Górach zawałony był trupami oraz zdobyciami w postaci armat, wozów i innych cennych bagaży.  
 Wątpliwości nie ulega, że sprawozdanie było grubo przesadzone. Sam Witowski podczas walk ulicznych omal nie przyplacił swej waleczności życiem. Oto gdy za daleko wgiął się posunął, ubito pod nim konia, co spowodowało go odcięcie od reszty towarzyszy. Byłby wtedy przyplacił ten wypadek życiem, a conajmniej wolnością, gdyby nie jeden z jego żołnierzy, który mu nowego konia podał.  

### Smutna rocznica.

Było to dnia 15 maja 1890 r., w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. W kościele parafialnym w Sławikowie (pow. raciborski) przystępowały dzieci do 1-szej Komunii świętej.  
 Wówczas to należały do parafii sławikowskiej także miejscowości: Rudziska, Ruda, Siedliska i Turze, położone na prawym brzegu Odry. Osoby pieszce i zaprzęgi przewożono przez rzekę na promie, który znajdował się opodal Turza. Innej komunikacji z prawego na lewy brzeg Odry nie było, gdyż w najbliższym sąsiedztwie nie było mostu.  
 Tak było od lat niepamiętnych. Wierni z wymienionych czterech wsi, chcąc dostać się do kościoła parafialnego w Sławikowie (na pięknym wzgórzu po lewym brzegu Odry), czy to pieszko, czy też wozem, musieli się przeprawiać przez rzekę na owym promie. Była to przeprawa niewygodna i niebezpieczna.  
 Gminy okoliczne od lat dziesiątek zabiegały u władz o pobudowanie mostu, lecz bezskutecznie. Aż wspomnianego dnia 15 maja 1890 r. stało się straszne nieszczęście, które odbiło się smutnem echem na całej śląskiej.  
 W dniu tym po południu (po niesporach) wracali z kościoła do domu, starci i dzieci, które w dniu tym przystąpiły do pierwszej Komunii świętej, zamieszkałi

w Rudziskach, Rudzie, Siedliskach i Turzu. Przewoźni przewiózł przez rzekę jedną, drugą i trzecią partję ludzi, bez jakiegobądź wypadku. Następna partja jednak nie umiała się przedostać na prawy brzeg rzeki.  
 Prom zajęty wyłącznie dziewczęta, ich matki i ksiostry, razem około 50 osób. Odbiwszy od brzegu przewodnik stracił władzę nad promem, który się praczył tak, że wszystkie osoby wpadły do rzeki. Wydało się, że z nich tylko kilka, reszta, w liczbie 43, utonęła. Nieszczęśliwych ofiar były: 4 osoby z Budzisk, 6 osób z Rudy, 10 osób z Siedlisk, a najwięcej z Turza, bo 22 osoby.  
 Ofiary nieszczęścia pogrzebano w wspólnym grobie na cmentarzu parafialnym w Sławikowie. W pogrzebie wzięli udział tysiące wiernych z bliższa i dalsza. Grób zdobi pomnik z nazwiskami nieszczęśliwych, sprawiony kosztem całej parafii sławikowskiej. Pomnik ten przypomina wszystkim grób zwiedzającym, iż „nikt nie zna ani dnia ani godziny“.  
 Po tem nieszczęściu dotknięte gminy Budziska, Ruda, Siedliska i Turze zaczęły starannie około odłączenia się od kościoła parafialnego w Sławikowie, a równocześnie zabiegały około utworzenia samodzielnej parafii z siedzibą w Turzu. Władza duchowna we Wrocławiu uznała słuszność tych starań i zarządziła w roku 1890 utworzenie samodzielnej gminy kaplicznej w Turzu, do której natychmiast przyłączono miejscowości Budziska, Ruda i Siedliska.  
 Oczywiście z początku gmina kapliczna nie miała własnego duszpasterza ani też własnego kościoła. Budowa ostatniego z powodu braku funduszy budowlanych napotkała na różne trudności. Pod koniec ubiegłego wieku atoli zabrano się do dzieła. Dzięki licznym ofiarom budowa świątyni postępowała tak szybko, że już dnia 20 października 1901 r. odbyło się jej poświęcenie przez ks. proboszcza Hausenkego z Sławikowa. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Brandys z Dzięgowic (obecny proboszcz, dziekan i kanonik w Michałowicach pod Katowicami).  
 W takich to okolicznościach powstał kościół w Turzu, który przez wieki całe licznym pokoleniom przypominać będzie straszne nieszczęście, utonęła 43 osób w Odrze. Albowiem; śmiało powiedzieć można, iż tylko przez to nieszczęście Turze ma własny kościół i własnego duszpasterza.

### Kilka słów o starych Katowicach.

Trudno stwierdzić, jak wyglądały teraźniejsze W. Katowice w dawniejszych czasach. W starych dokumentach wspomniane są li tylko okolice miasta, jak: „Hłoda“, Bogucka Kuźnia, Brynów, Zalesze i Dąbrówka.  
 Na mapie (Hofman, Horenburgiel 1736), obejmującej księstwo raciborskie, pszczyńskie, bytomskie i wodzisławskie, oznaczono także Katowice, które się znajdują na obszarze od Zawodzia w kierunku na zachód aż do końca ulicy Młyńskiej. Widzimy tu kilka młynów — zwłaszcza w Zawodziu, które wówczas należały do Dąwickiej Kuźni.  
 Zaraz za Karbową zaczynał się las. Brynów jest oznaczony jako mała osada, składająca się z kilka domowników, otoczona z wszystkich stron lasem. Zawodzie zaś jako zbiorowisko kilku chałup przy szosie prowadzącej do Pszczyzny obok małego stawu. Zalesze miało wówczas kuźnię i docierało z kilkoma domkami aż do Ligoty.